

## W Poznaniu Troczyńskiego. Fragment mapy: uniwersytet

ABSTRACT. Kobelska Adela, *W Poznaniu Troczyńskiego. Fragment mapy: uniwersytet* [Troczyński's Poznań. The University – a fragment of the map]. „Przestrzenie Teorii” 16. Poznań 2011, Adam Mickiewicz University Press, pp. 255-276. ISBN 978-83-232-2337-5. ISSN 1644-6763.

The author proposes to create a map of the city of Poznań which could present the milieu of life activities and practices of Konstanty Troczyński (1906–1942), who was a Polish literary scholar from Poznań. The university is considered as a very important place on this map and remains the main subject of the text. It is seen from a historical and cultural perspective. The author's attitude is based on the assumption that investigation of modern Polish literary studies history requires both exploring biographies of particular scholars as well as places where new ideas were born.

### Miasto i uniwersytet

Powstawanie europejskich uniwersytetów nierozzerwalnie związane jest z miastami<sup>1</sup>. Ten wspólny dla nich początek ma źródło w przemianach kulturowych, które przyczyniły się do rozkwitu miast oraz stopniowym wykształcaniu się warstwy mieszczańskiej jako realnej siły ekonomicznej, społecznej i politycznej. Korporacyjny charakter uniwersytetu miał więcej wspólnego ze specyfiką cechów rzemieślniczych i różnego rodzaju gildii zrzeszających mieszczan niż z formami funkcjonowania dawnych szkół klasztornych. Jak wskazuje Jacques Le Goff<sup>2</sup>, opisując XII-wieczny rozkwit miast i narodziny „inteligencji”<sup>3</sup>, dla duchownych praca umysłowa była tylko jedną z dziedzin życia, sferą podporządkowaną służbie Bogu. Człowiek uniwersytetu był natomiast wyspecjalizowanym fachowcem, dla którego myślenie było rzemiosłem. Zubożały Abélard tak pisze o nauczaniu jako profesji: „Powróciłem do zawodu, który znałem; niezdolny do pracy ręcznej, zmuszony zostałem do posługiwania się językiem”<sup>4</sup>. Przedstawiciel inteligencji XII i XIII wieku jest rzemieślni-

<sup>1</sup> Nieco inaczej jest w anglosaskiej kulturze akademickiej, zwłaszcza amerykańskiej, gdzie wyróżnia się także zakorzenioną w sentymentalizmie idylliczną tradycję budowania kampusów uniwersyteckich poza miastem. Zob. T. Bender, wstęp do: *The University and the City. From Medieval Origins to the Present*, red. T. Bender, New York–Oxford 1988, s. 3.

<sup>2</sup> J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1997.

<sup>3</sup> O zasadność użycia tego terminu w polskim tłumaczeniu można się spierać.

<sup>4</sup> P. Abélard, *Morceaux choisis* (1945). Cytat za: J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, s. 69.

kiem, nieróżniącym się od innych mieszkańców miasta. Ma swój specjalistyczny warsztat i narzędzia pracy<sup>5</sup>. Zawodem intelektualisty jest badanie i nauczanie. Dla obrony swoich interesów, tak samo jak inni rzemieślnicy, zrzesza się z podobnymi sobie fachowcami, tworząc organizację na kształt cechu. Zrzeszenia te stają się instytucjonalnym zaczątkiem uniwersytetów w całym tego słowa znaczeniu<sup>6</sup>.

Jak pisze Le Goff, pojawienie się i zinstytucjonalizowanie myślenia jako rzemiosła możliwe było jedynie w ramach kultury miejskiej<sup>7</sup>. Dlatego też z perspektywy zorientowanej antropologicznie historii kultury nie sposób badać dziejów inteligencji, rozwoju nauki czy instytucji naukowych w oderwaniu od badania historii miast, które stanowiły przestrzeń działalności i praktyk związanych z pracą umysłową.

Nowoczesna nauka o literaturze, której kształtowanie się przypada zasadniczo na pierwsze trzy dekady XX wieku, była nie tylko charakterystycznym zjawiskiem środkowo- i wschodnioeuropejskim<sup>8</sup> (podobnie jak inteligencja i szczególne kulturowe znaczenia uniwersytetu<sup>9</sup>), lecz także fenomenem miast, w których się rodziła – Petersburga (OPOJAZ), Moskwy (Moskiewskie Koło Ligwistyczne), Pragi (Praskie Koło Lingwistyczne), Warszawy (Warszawskie Koło Polonistów), Wilna (grupa Kridla), a także, o czym rzadko się pamięta, Poznania. To ukształtowane w tych miastach środowiska nowoczesnej inteligencji humanistycznej, wraz z jej postawami światopoglądowymi, politycznymi, artystycznymi i naukowymi określiły charakter teorii literatury jako zjawiska charakterystycznego dla tej części Europy.

## Miasto Troczyńskiego

Grupa młodych tworząca poznańskie Koła Polonistów pojawiła się na horyzoncie polskiego literaturoznawstwa w tym samym mniej więcej okresie co słynne koło warszawskie i w sytuacji instytucjonalnej zbliżonej

---

<sup>5</sup> W odróżnieniu od wczesnośredniowiecznego wykładowcy szkoły klasztornej, który nauczał ustnie i sporządzał nieliczne manuskrypty, XIII-wieczny intelektualista potrzebuje całego kompletu przyborów. W spisie podanym przez paryskiego profesora Jeana de Garlande'a znajdują się: „księgi, pulpit, lampka nocna i lichtarz, latarnia i lejek z atramentem, pióro, pion i linia, stół i feruła, katedra, tablica, kamień do szlifowania ze skrobaczką i kreda”. Cytat za: J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, s. 87.

<sup>6</sup> Tamże, s. 74.

<sup>7</sup> Tamże, s. 68.

<sup>8</sup> G. Tihanov, *Dlaczego nowoczesna teoria literatury narodziła się w Europie Środkowo-Wschodniej (i dlaczego dziś jest martwa?)*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4.

<sup>9</sup> J. Křen, *Dvě století střední Evropy*, Praha 2005, s. 22.

do tej, która zaowocowała powstaniem tzw. wileńskiej grupy Kridla<sup>10</sup>. Rezultaty międzywojennej działalności poznaniaków były jednak zasadniczo odmienne od dorobku dwóch pozostałych prężnych młodopolonistycznych środowisk. Działalności poznańskiego Koła Polonistów nie zwieńczyło powstanie żadnej nowoczesnej szkoły ani prekursorskiego kierunku w badaniach literackich. Jedynym trwałym i naprawdę oryginalnym wkładem do polskiej nauki o literaturze są prace Konstantego Troczyńskiego.

Stefan Żółkiewski, wspominając po latach okoliczności, w jakich zakładano Instytut Badań Literackich, pisał:

Nie zasiedli już z nami przy stole dyskusyjnym ani Hopensztand, ani Siedlecki. Nie zasiadł także Troczyński, który gdyby przeżył obóz koncentracyjny, byłby chyba pierwszym dyrektorem Instytutu<sup>11</sup>.

Jak wyglądałoby dziś polskie literaturoznawstwo, gdyby pierwszym dyrektorem IBL-u został polonista z Poznania? Jak wyglądałaby polska nauka o literaturze, gdyby dane mu było rozwijać teorie, nad którymi pracował przed wojną? Na te pytanie nie poznamy już odpowiedzi. Pozostaje nam lektura tekstów Troczyńskiego<sup>12</sup>. Jeśli będą czytane w szerokim, dogłębnie rozpoznanym, lokalnym kontekście, pozwoli to nie tylko powiedzieć coś więcej o nich samych<sup>13</sup>, lecz także lepiej poznać zewnętrzną, kulturową genezę polskiego literaturoznawstwa teoretycznego.

O tym, jak wiele przyjęcie tego rodzaju optyki może wnieść do badania dziejów humanistyki, świadczą prace, które do analizy tekstów na-

---

<sup>10</sup> Uniwersytet Poznański i Uniwersytet Stefana Batorego powstały jako nowe ośrodki akademickie.

<sup>11</sup> S. Żółkiewski, *Jak zakładaliśmy IBL*, [w:] tenże, *Cetno i lichy*, Warszawa 1983, s. 491.

<sup>12</sup> Dostępne są trzy tomy pism wybranych (są wśród nich wszystkie wydane rozprawy i zbiory prac literaturoznawczych: *Teoria poetyki. Szkic z zakresu metodologii nauk o literaturze* [praca doktorska powstała w 1928; jej fragment opublikowany był w 1929 w *Księdze pamiątkowej Koła Polonistów UP*], *Rozprawa o krytyce literackiej. Zarys teorii* [1931], *Zagadnienia dynamiki poezji* [1934], *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie* [1935], *Elementy form literackich* [1936], *Artysta i dzieło. Studium o Próchnie Wacława Berenta* [1938]) oraz podany do druku z rękopisu tom zatytułowany *Zoil*. K. Troczyński, *Pisma wybrane*, t. 1: *Studia i szkice z nauki o literaturze*, oprac. S. Dąbrowski, Kraków 1997; t. 2: *Prace krytycznoliterackie*, oprac. S. Dąbrowski, Kraków 1998; t. 3: *Pisma teatralne*, oprac. D. Ratajczakowa, Kraków 2000; tenże, *Zoil. Pisarz i strategia. Sztuka, etyka, naród. Brzozowsciana*, podał do druku i oprac. K. Krasuski, Kraków 2003.

<sup>13</sup> Klasyczne omówienia postaci Troczyńskiego oraz jego teorii znaleźć można w następujących rozprawach: S. Cieniawa, *Sztuka i krytyka literacka. Studium poglądów estetycznych Konstantego Troczyńskiego*, Rzeszów 1977; S. Dąbrowski, *Konstanty Troczyński – człowiek i doktryna: zbiór rozpraw*, Wrocław 1988; K. Krasuski, *Normy i formy. Konstanty Troczyński – teoretyk i krytyk literatury*, Wrocław 1982.

ukowych i intelektualnych biografii ich autorów włączają lekturę „tekstu miasta”. Do kanonicznych rozpraw tego typu należą: *Wittgenstein's Vienna* Allana Janika i Stephena Toulmina<sup>14</sup>, którzy odkrywają w specyfice społecznego i kulturowego stylu życia w Wiedniu u schyłku cesarstwa austro-węgierskiego zakorzenienie problemów filozoficznych poruszanych w *Traktacie logiczno-filozoficznym*; *Dialectical Imagination* Martina Jaya<sup>15</sup> – książka poświęcona analizie koncepcji powstałych w tzw. szkole frankfurckiej<sup>16</sup> w kontekście losów Instytutu Badań Społecznych oraz monografia *The Metaphysical Club* Louisa Menanda<sup>17</sup>, który rekonstruuje historię powstałego w Cambridge nieformalnego klubu (jego członkami byli m.in. William James, Charles Sanders Peirce i Oliver Wendell Holmes Jr<sup>18</sup>), opowiada o narodzinach najważniejszych amerykańskich idei intelektualnych pierwszej połowy XX wieku. W dwóch ostatnich pracach samo miasto nie jest co prawda równorzędym bohaterem opowieści, ale autorzy dobitnie podkreślają lokalne (miejskie) zakorzenienia analizowanych idei. Tekstem w ciekawy sposób prezentującym miasto jako przestrzeń, w której spotykają się różne interferujące ze sobą zjawiska (intelektualne, artystyczne, społeczne, polityczne), jest też esej Jamesa Clifforda pt. *O surrealizmie etnograficznym*<sup>19</sup>, gdzie opis Paryża lat międzywojennych pozwala wydobyć związki nieokręplej jeszcze wtedy etnografii z działaniami podejmowanymi przez awangardę artystyczną surrealistów.

Najbardziej interesująca z kulturoznawczego punktu widzenia jest rekonstrukcja miasta dokonana przez Janika i Toulmina. Ich Wiedeń to równoprawny bohater monografii poświęconej Wittgensteinowi. Zadaniem wartym wykonania jest próba stworzenia w podobny sposób wyczerpującego opisu Poznania czasów Troczyńskiego i przedwojennego Koła Polonistów.

Konstanty Troczyński (1906–1942) nie był rdzennym poznaniakiem, ale spędził w stolicy Wielkopolski prawie całe swoje dorosłe życie. Patrząc na jego koncepcje literaturoznawcze z perspektywy miasta, w któ-

<sup>14</sup> A. Janik, S. Toulmin, *Wittgenstein's Vienna*, New York 1973.

<sup>15</sup> M. Jay, *The Dialectical Imagination. A History of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923–1950*, Boston 1973.

<sup>16</sup> Warto zwrócić uwagę, jak często nazwy kół, szkół i formacji zawierają w sobie bezpośrednie odniesienie do miast, w których przestrzeni powstawały.

<sup>17</sup> L. Menand, *The Metaphysical Club*, New York 2001.

<sup>18</sup> Prawnik, sędzia sądu najwyższego USA. Koncepcje Holmesa wpłynęły na powstanie w Stanach Zjednoczonych nurtu tzw. realizmu prawniczego.

<sup>19</sup> J. Clifford, *O surrealizmie etnograficznym*, [w:] tenże, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dzurak, J. Iracka, E. Klekot, M. Krupa, S. Sikora, M. Sznajderman, Warszawa 2000.

rym powstawały, wskazać trzeba będzie role społeczne, jakie Troczyński w Poznaniu odgrywał<sup>20</sup>, związane z nimi instytucje i szerszy kontekst ich funkcjonowania. Zacząć trzeba od tego, że maturę zdał już w Poznaniu – w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego. Na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego wstąpił w 1925 roku. Studiował polonistykę (był uczestnikiem seminarium Tadeusza Grabowskiego) i jako przedmiot poboczny socjologię (pod kierunkiem Floriana Znanickiego). Doktoryzował się w roku 1929 na podstawie rozprawy *Teoria poetyki. Szkic z zakresu metodologii nauki o literaturze*, a habilitował w 1939 na podstawie dwóch prac — *Rozprawy o krytyce literackiej* (1931) oraz książki *Artysta i dzieło. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta* (1938).

Ponadto był aktywnym członkiem poznańskiego Koła Polonistów oraz grupy Loża i redakcji związanego z nią pisma „Życie Literackie”. Publikował recenzje literackie i teatralne oraz teksty publicystyczne w „Dzienniku Poznańskim” i innych miejscowych czasopismach. Był pracownikiem poznańskiej rozgłośni radiowej oraz nauczycielem w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego, do którego sam wcześniej uczęszczał. Dał się też poznać jako jeden z reformatorów poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich oraz współorganizator słynnych wieczorów czwartkowych odbywających się w Pałacu Działyńskich. Był wreszcie człowiekiem miasta – stałym bywalcem teatrów, kawiarni i kabaretów. Tych ról i obszarów działania nie sposób od siebie oddzielić – w życiu Troczyńskiego wzajemnie się one przenikały. Podobnie zresztą jak przenikały się środowiska związane z poszczególnymi instytucjami. Łączyła je grupa osób wywodzących się z Koła Polonistów, a także osoba Troczyńskiego – postaci ważnej w nowej, kształtującej się stopniowo intelektualnej elicie miasta, w którym do niedawna jeszcze oficjalne życie intelektualne i kulturalne toczyło się pod dyktando władz niemieckich.

Oczywiście nie wszystkie działania podejmowane przez Troczyńskiego związane były z uprawianiem nauki o literaturze. Różne sfery jego aktywności życiowej powiązane były z różnorodnymi praktykami kulturowymi i specyficznymi dla nich wytworami. Pamiętać trzeba jednak o tym, że wszystkie te działania należały do jednostkowego uniwersum życia Troczyńskiego. Ich wytwory stanowią zróżnicowane, lecz pozostające we wzajemnych związkach (bardziej lub mniej bezpośrednio) artykulacje codziennych doświadczeń i jako takie reprezentują indywidualne, zako-

<sup>20</sup> Rolę społeczną za Florianem Znanickim rozumiem dynamicznie – jako zależną od jednostkowych modyfikacji, kręgu społecznego oraz niepowtarzalnego kontekstu indywidualną realizację schematu pojęciowego związanego z funkcjonującym w określonej społeczności wyobrażeniem danej roli. Zob. F. Znanicki, *Wybór pism: Pojęcie roli społecznej*, przeł. J. Szacki, [w:] J. Szacki, *Znanicki*, Warszawa 1986.

rzenie w lokalnym kontekście, sposoby porządkowania i definiowania świata.

Projektowany tu zaledwie całościowy opis „Poznania Troczyńskiego” pozwoli zestawić ze sobą różne konteksty jego biografii i spuścizny tak, by wzajemnie się oświetlały, by się w sobie odbijały. Autorzy książki *Wittgenstein’s Vienna* na określenie takiej metody posługują się metaforą kombinacji luster<sup>21</sup>. Używają każdego z wybranych przez siebie zagadnień związanych z habsburskim Wiedniem i austriackim okresem życia Wittgensteina jako zwierciadła, w którym można obejrzyć inne kwestie. Zamiast wyjaśniać kontekst poprzez wątpliwe odniesienia do ducha czasu i nieuchwytnych sił historycznych, Janik i Toulmin tworzą drobiazgowy obraz Wittgensteinowskiego *milieu* (odtworzony na podstawie udokumentowanych faktów<sup>22</sup>) – łączą ze sobą pojedyncze komponenty i szukają między nimi subtelnych współzależności. Taki sposób historycznego (re)konstruowania badanej rzeczywistości przypomina metodę *gęstego opisu*, którą na potrzeby etnografii wypracował i skonceptualizował za Gilbertem Rylem Clifford Geertz, a którą można by określić jako budowanie sieci znaczeń możliwie „bliskich” zawieszonemu w niej człowiekowi<sup>23</sup>. Opis prosty (rozrzedzony), pozostający na poziomie łatwych do zaobserwowania faktów, nie może być adekwatny, ponieważ każdorazowo mamy do czynienia z wielością złożonych wytwarzanych społecznie „struktur znaczenia”, które się ze sobą splatają lub na siebie nakładają. *Gęsty opis* to interpretacja przebiegająca w mikroskali, nakierowana na działające podmioty i oparta na empirycznie sprawdzalnych faktach. Zastosowanie tej skali nie uniemożliwia przy tym formułowania wniosków ogólnych.

Działania społeczne stanowią komentarz do czegoś więcej niż one same; [...] to, skąd dana interpretacja się wywodzi, nie determinuje wcale kierunku, w którym może się ona rozwinąć. Drobne fakty mówią coś na temat wielkich kwestii, porozumiewawcze mrugnięcia – na temat epistemologii, a kradzież owiec – na temat rewolucji<sup>24</sup>.

Trzeba zatem podjąć opis lokalnego uniwersum, w którym działał Troczyński, przywołując konkretne udokumentowane fakty dotyczące poszczególnych miejskich instytucji, z którymi był związany oraz konkretne wydarzenia, w których brał udział. Dopełnieniem tego opisu po-

<sup>21</sup> A. Janik, S. Toulmin, *Wittgenstein’s Vienna*, s. 14.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> C. Geertz, *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] tenże, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 21.

<sup>24</sup> Tamże, s. 39.

winien być kulturowo utrwalony mit (czy też mity) Poznania<sup>25</sup>, czyli obraz miasta obecny w polskiej, a zwłaszcza poznańskiej pamięci kulturowej<sup>26</sup> w okresie międzywojennym. Takie podejście, stawiające na jednym biegunie historię (udokumentowane fakty), a na drugim pamięć (mit) miasta<sup>27</sup>, pozwoli stworzyć możliwie wyczerpujący i kompletny opis wzajemnie oświetlających się kulturowych i biograficznych kontekstów teorii literaturoznawczych Konstantego Troczyńskiego.

Niniejszy tekst to robocze rozpoznanie podążające tropem miejskiej biografii Troczyńskiego. Postać literaturoznawcy jest osią kompozycyjną – organizuje dobór opisywanych miejsc i osób, choć sama nie zostaje tu (jeszcze) omówiona. Dalsza część szkicu prezentuje możliwy sposób skonstruowania miejskiej mapy oraz proponowaną metodę jej opisu na przykładzie wybranych wątków związanych z poznańskim uniwersytetem. Tekst ma wyłącznie charakter przygotowania do planowanej wieloaspektowej rekonstrukcji i dogłębnej analizy życia miejskiego w Poznaniu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku widzianego z perspektywy działań młodych intelektualistów należących do środowiska Koła Polonistów. Analiza ta ma (ale dopiero w dalszej perspektywie) pomóc odpowiedzieć na pytanie, jak lokalne konteksty kulturowe mogły oddziaływać na dyskurs teoretycznoliteracki Troczyńskiego i jak to się stało, że w środowisku tak prężnym jak poznańskie Koło Polonistów okazał się on jedynym (i w swej pasji teoretycznoliterackiej odosobnionym) nowatorem.

## Mapa

Poznań lat międzywojennych był swoistym konglomeratem, i cennej architektury zabytkowej, i ciężkich, pruskich gmaszysk, i pretensjonalnych, też z czasów niewoli czynszówek, i pogodnego, jasnego budownictwa polskiego. Każda niemal dzielnica, każdy fragment miasta miał swoje piękno i spełniał określone funkcje. Między Śródką a Starym Rynkiem trwała i nadal trwa w zadumie część zabytkowa. Oś Warty dawała oparcie sportowi i wypoczynkowi. Stary Rynek ogniskował życie handlowe i drobną produkcję. Plac Wolności wraz z okolicą to city bankowe i miejsce spotkań towarzyskich. Na niedużej przestrzeni od Młyńskiej do Placu Wielkopolskiego usadowił się cały aparat wymiaru sprawiedliwości. Na osi

<sup>25</sup> Na wzór tego, jak o micie i semiotyce miasta pisze Władimir Toporow. Zob. W. Toporow, *Miasto i mit*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000.

<sup>26</sup> W rozumieniu Jana i Alaidy Assmannów. Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2009.

<sup>27</sup> Na temat rozróżnienia tych dwóch kategorii zob. np. J. Assmann, *Kultura pamięci*, [w:] tenże, *Pamięć kulturowa...*, zwłaszcza s. 58-61.

Plac Bernardyński, Strzelecka, Plac Wiosny Ludów działała większość szkół średnich, a na linii 27 Grudnia, Fredry, Dąbrowskiego – teatry<sup>28</sup>.

Do opisanego obszaru dodać należałoby jeszcze włączone do miasta w 1900 roku Jeżyce, gdzie mieszkał i pracował Troczyński – z ich eleganckimi secesyjnymi kamienicami, Rynkiem Jeżyckim, Teatrem Nowym przy ul. Dąbrowskiego, zajezdnią tramwajową przy ul. Gajowej nieopodal ZOO założonego w miejscu starego pruskiego dworca kolejowego oraz Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Bukowskiej, gdzie Troczyński zdał maturę, a po studiach dwukrotnie pracował krótko jako polonista. W południowej części dzielnicy powstał wielki nowoczesny kompleks budynków na potrzeby targów międzynarodowych (odbywających się od 1925 roku) oraz Powszechnej Wystawy Krajowej (1929).

Życie intelektualne, towarzyskie i artystyczne młodej poznańskiej inteligencji toczyło się w centrum mieszczącym się wewnątrz koła utworzonego przez niegdysiejszy pierścień miejskiej twierdzy poligonalnej *Festung Posen*. Zachodnie granice tego obszaru wyznaczał potem, tj. już po rozebraniu murów fortecy, zarys powstałej w ich miejscu w 1910 roku Dzielnicy Zamkowej (Forum Cesarskiego i powiązanego z nim tzw. Ringu Stübgena zaprojektowanego na wzór ringów w Kolonii i Wiedniu)<sup>29</sup>.

W podwójnym polsko-pruskim centrum, będącym połączeniem polskiego Starego Miasta z pruską Dzielnicą Zamkową, znajdowały się wszystkie ważne instytucje życia naukowego i artystycznego, redakcje oraz popularne miejsca spotkań towarzyskich. Blisko do nich, podług adresów, które dotychczas udało się ustalić, mieli Aleksander Rogalski (ul. Młyńska 13)<sup>30</sup>, mieszkający w samym sercu miasta Czesław Latawiec (kuchnia jego mieszkania wychodziła na pasaż kina Słońce, które znajdowało się przy pl. Wolności 6)<sup>31</sup>, Jadwiga Popowska mieszkająca przy ul. Skarbowej (dzisiejsza Taczaka)<sup>32</sup>, Aleksander Janta-Pończyński (pl. Nowomiejski 1A 2/3 – obecnie pl. Ratajskiego)<sup>33</sup>, a także docent Roman Pollak (Libelta 13 m A)<sup>34</sup> i profesor Tadeusz Grabowski, który mieszkał na przylegającym do śródmieścia skraju Jeżyc (Słowackiego 4/6)<sup>35</sup>. Pozostali docierać musieli z innych, okalających centrum Poznania dzielnic.

<sup>28</sup> Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939*, Poznań 1985, s. 682.

<sup>29</sup> *Atlas architektury Poznania*, red. J. Pazdera, Poznań 2008, s. 65.

<sup>30</sup> A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni*, Warszawa 1983, s. 7.

<sup>31</sup> B. Latawiec, *Kochana Maryniuchna*, Warszawa 2003, s. 177.

<sup>32</sup> J. Popowska, *Nieobecni mają rację*, „Nurt” 1976, nr 4, s. 10.

<sup>33</sup> *Księga adresowa miasta stołecznego Poznania*, red. J. Skuratowicz i in., Poznań 2001 (reprint, oryg.: Poznań 1933).

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.



Tadeusz Kraszewski z mieszkania na Wildzie (Żupańskiego 16)<sup>36</sup>, Troczyński z Jeżyc (najpierw mieszkał w kamienicy przy ul. Jackowskiego 38, potem przy Stolarskiej 2/1)<sup>37</sup>, a Florian Znaniecki z willi przy ul. Niegolewskich 8 (św. Łazarz)<sup>38</sup>.

W zależności od upodobania i zasobności portfela ci, którzy mieszkali dalej od centrum, mieli kilka możliwości dotarcia do śródmieścia. W Poznaniu działała rozległa i stale rozbudowywana sieć tramwajowa (już w 1898 tramwaje konne zostały zastąpione przez elektryczne, nazywane po poznańsku „elek(s)tryką”) i zdaje się, że był to najpopularniejszy wśród poznaniaków środek lokomocji. Od 1925 jeździły też po mieście autobusy, a od 1930 funkcjonowała linia trolejbusowa (pierwsza i jedyna istniejąca w Polsce przed 1939) prowadząca ze Śródki do ul. Wiejskiej. Do dyspozycji pozostawały też obecne w mieście od początku XX wieku taksówki oraz, oczywiście, wciąż używane dorożki (które pojawiły się na poznańskich ulicach ok. 1818 roku i przetrwały aż do lat siedemdziesiątych XX wieku)<sup>39</sup>.

Swoista mapa, którą chcę zaproponować, nie jest mapą zwyczajną. To raczej obrys przestrzeni rozpostartej między miejscami ważnymi dla młodych poznańskich intelektualistów, zwłaszcza dla Troczyńskiego. Na odwzorowanie kształtu poznańskich ulic, placów i budynków nakładam siatkę wyznaczaną przez instytucje, praktyki i relacje. Wyznaczają ją krzyżujące się trasy miejskich wędrówek wynikających z potrzeby dotarcia do punktów, w których skupiało się życie akademickie, kulturalne, zawodowe i towarzyskie młodych polonistów lub szlaki powstałe po prostu z chęci zanurzenia się w żywiole miasta, przebywania w samym centrum miejskiego życia – w przenośni i dosłownie. Ta specyficzna mapa określa nie tylko przestrzeń w wymiarze fizycznym, lecz także przestrzeń społeczną tworzoną przez wzajemne więzi i relacje<sup>40</sup>.

Mapa miasta jest tutaj niczym innym jak mapą miejskiego życia i jego przemian. Trasy wędrówek wiodą kolejno na zajęcia uniwersyteckie, na zebrania Koła Polonistów, na odczyty w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, na spektakle teatralne, do kawiarni, kabaretów i kin, do redakcji i wydawnictw, do studia poznańskiej rozgłośni radiowej i wreszcie do sal Pałacu Działyńskich na poznańskiej starówce, gdzie od 1933

<sup>36</sup> A. Rogalski, *W kręgu przyjaźni*, s. 93.

<sup>37</sup> J. Popowska, *Nieobecni mają rację*.

<sup>38</sup> Na Niegolewskich Znaniecki mieszkał już w latach trzydziestych. Wcześniej (od 1927) Znanieccy mieli dom ze stajnią na Szelągu (Naramowicka 8) oraz mieszkanie przy ul. Ratajczaka 20 (od 1925). Zob. Z. Dulczewski, *Okres „poznański” w życiu Floriana Znanieckiego*, [w:] *60 lat socjologii poznańskiej*, red. A. Kwilecki, Poznań 1981, s. 98.

<sup>39</sup> Z. Fidelus, J. Wojcieszek, *Od omnibusów konnych do szybkiego tramwaju. Dzieje komunikacji miejskiej w Poznaniu*, Poznań 2005.

<sup>40</sup> Por. F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań 1931.

roku niepodzielnie rządzi młoda frakcja regionalnego oddziału Związku Literatów Polskich.

W dalszej części niniejszego tekstu opisuję jedynie pierwszy fragment mapy – przestrzeń topograficzną i społeczną związaną z poznańskim uniwersytetem.

## Dzielnica Zamkowa – na uniwersytecie

Dla przybysza, który Poznania nie znał i znalazł się w nim po raz pierwszy, już po krótkim czasie stawało się jasne, że jest to miasto uniwersyteckie. Wielu studiujących nosiło czapki studenckie, zróżnicowane co do koloru w zależności od wydziału, lub korporacyjne dekle. Życie młodzieży uniwersyteckiej wylewało się na miasto szerokim strumieniem. Wydeptywała ona tam i z powrotem Plajtę, czyli południowy trotuar Placu Wolności, wypełniała lokale gastronomiczne i rozrywkowe śródmieścia<sup>41</sup>.

Poznań Troczyńskiego to przede wszystkim miasto uniwersyteckie. Nie tylko dlatego, że nowo powstała uczelnia odgrywała w życiu intelektualnym miasta bardzo ważną, jeśli nie najważniejszą, rolę, lecz także z uwagi na to, że całe dorosłe życie Troczyńskiego skupia się właśnie wokół uniwersytetu – jako instytucji edukacyjnej, ale także jako instytucji kulturowej, związanej z profesjonalizacją działalności intelektualnej oraz ideałem niezależnej i rzetelnej nauki, który był tak ważny dla Troczyńskiego.

Przechadzkę po Poznaniu lat dwudziestych i trzydziestych rozpocynam więc od miejsca, gdzie przed rozebraniem fortyfikacji znajdowała się tzw. Brama Berlińska, której pozostałością są podziemia znajdujące się dziś pod Rondem Kaponiera, miejscem, gdzie istotnie znajdowała się kaponiera kolejowa broniąca dostępu do znajdujących się tuż za nią, już w obrębie fortecy, torów i dworca (przeniesionego z ul. Zwierzynieckiej). Poznańskie fortyfikacje zostały rozebrane na początku XX wieku, ale układ przestrzenny pozostał niezmienny, podobnie jak położenie mostu, którym niegdyś od zachodu wjeżdżano do centrum miasta, a który do dziś wraz z Kaponierą stanowi (zwłaszcza dla tych przyjezdnych, którzy przybywają do miasta pociągiem) punkt orientacyjny i „bramę” do centrum. Takie zresztą znaczenie urbanistyczne było mu przypisane w pruskim projekcie tzw. Dzielnicy Zamkowej, która została zbudowana w zachodniej części miasta po wyburzeniu murów *Festung Posen*<sup>42</sup>.

<sup>41</sup> Z. Zakrzewski, *Wspominam Poznań*, Poznań 1986, s. 92.

<sup>42</sup> Z. Pałat, *Reprezentacyjna zabudowa przedpola zburzonej Bramy Berlińskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 1.

Nowym celem władz niemieckich było utworzenie reprezentacyjnej centralnej dzielnicy Poznania oraz połączenie centrum z nowo przyłączonymi do miasta osadami – Jeżycami, Łazarzem i (poprzez Ring Stübberna) z Wildą. Poznań miał się stać *Residenzstadt*<sup>43</sup> – miastem-rezydencją cesarza niemieckiego. Miejsce centralne w nowej dzielnicy zajmował neoromański Zamek Cesarski. Styl zamku, podobnie jak innych budowli znajdujących się w obszarze Forum Cesarskiego, miał wyraźnie odróżniać je od polsko-włoskiej renesansowej poznańskiej starówki<sup>44</sup>. Oprócz zamku do Forum Cesarskiego należały też budynki Komisji Kolonizacyjnej, Teatru Wielkiego, pruskiej Akademii Królewskiej, Banku Spółek Raiffeisena, Dom Ewangelicki oraz gmach Ziemstwa Kredytowego i Dyrekcji Poczty. Zabudowania Raiffeisena wraz z Domem Ewangelickim tworzyły swoiste „wrota”, w które wchodził wiadukt kolejowy<sup>45</sup> łączący Kaponierę z Dzielnicą Zamkową (odcinek między Kaponierą a zamkiem nosił nawet przez jakiś czas miano ulicy Wjazdowej – taka nazwa widnieje na mapie z 1927 roku, na planie z 1937 w tym samym miejscu jest już „Al. Piłsudskiego”). „Wrota” te dublowało monumentalne ujęcie wjazdu do śródmieścia tworzone przez gmach zamku oraz budynki Ziemstwa Kredytowego.

W 1919 pruskie obiekty Dzielnicy Cesarskiej (Zamkowej) zostały przejęte przez polskie już władze miejskie. Uniwersytet zajął budynki po Akademii Królewskiej (Collegium Minus wraz z aulą uniwersytecką), przylegający do nich budynek Raiffeisena stojący po północnej stronie wiaduktu Kaponierzy (późniejsze Collegium Iuridicum) oraz kilka sal w Zamku Cesarskim, gdzie przez pierwsze lata mieściło się Collegium Maius (potem przeniesione do dawnego budynku Komisji Kolonizacyjnej przy ul. Fredry)<sup>46</sup>. Seminaria polonistyczne początkowo odbywały się na parterze Zamku Cesarskiego (tam też zaczęto gromadzić księgozbiór biblioteczny), potem w Collegium Minus oraz przeniesionym na Fredry Collegium Maius<sup>47</sup>.

W przeciwieństwie do głównych ośrodków miejskich pozostałych dwóch zaborów w pruskim Poznaniu nie istniała żadna polska uczelnia wyższa, choć poznaniacy zabiegali o jej powołanie już na początku XIX

<sup>43</sup> T. Jakimowicz, wstęp do: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX w.*, red. T. Jakimowicz, Poznań 2005, s. 11.

<sup>44</sup> *Atlas architektury Poznania*, s. 66 i 184; T. Jakimowicz, wstęp do: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX w.*, s. 11.

<sup>45</sup> Dzisiejszy Most Uniwersytecki.

<sup>46</sup> A. Czubiński, *Utworzenie Uniwersytetu Poznańskiego i jego rozwój do 1922*, [w:] *Alma Mater Posnaniensis. W 80. rocznicę utworzenia Uniwersytetu w Poznaniu*, red. P. Hauser, T. Jasiński, J. Topolski, Poznań 1999, s. 127.

<sup>47</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej 1842–1988*, Poznań 1992, s. 38.

wieku, na długo jeszcze przed tym, zanim powstało Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które od samego początku istnienia regularnie, acz bezskutecznie, podejmowało próby uzyskania od władz pruskich zgody na utworzenie uczelni wyższej<sup>48</sup>. To właśnie ciągłość tej tradycji, a przede wszystkim ciężka praca grupy inicjatywnej wywodzącej się z PTPN-u<sup>49</sup> sprawiły, że w wolnym Poznaniu uniwersytet udało się zorganizować stosunkowo szybko.

W 1919 roku – dokładnie w 400 lat od założenia słynnej poznańskiej Akademii Lubrańskiego, pierwszej szkoły wyższej w Poznaniu<sup>50</sup> – otwarto Wszechnicę Piastowską (nazwę Uniwersytet Poznański przyjęto dopiero w 1920 roku, a funkcjonującą dziś – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – w 1955, w 100. rocznicę śmierci poety<sup>51</sup>). Na początku połączono dwa wydziały: Filozoficzny i Prawa, który wkrótce przekształcono w Prawno-Ekonomiczny. Kolejno dodano Oddział Farmaceutyczny oraz wydziały: Lekarski, Rolniczo-Leśny i Matematyczno-Przyrodniczy. Wkrótce Wydział Filozoficzny zmienił nazwę na Humanistyczny, a do Lekarskiego włączono Studium Wychowania Fizycznego. Taka struktura funkcjonowała aż do 1939 roku<sup>52</sup>.

Odrodzenie polskiej państwowości wiązało się z restauracją polskiego szkolnictwa wyższego, a to z kolei owocowało migracjami kadry naukowej. Przez pierwszych kilka lat rotacja była bardzo duża również dlatego, że w ramach dążenia do umacniania nowych polskich ośrodków akademickich starsze uczelnie „wypożyczały” swoich profesorów, dając im urlopy, by mogli czasowo zasilić kadrę organizujących się uczelni. Nowo powstające katedry w Warszawie, Poznaniu i Wilnie obejmowali przede

<sup>48</sup> T. Alek-Kowalski, *Nauka. Wielkopolska. Uczeni. Szkice socjologiczne*, Poznań 2003, s. 26, 37.

<sup>49</sup> Tamże, s. 27.

<sup>50</sup> Zorganizowana na wzór uniwersytetu kościelna uczelnia humanistyczno-teologiczna założona w 1518 roku przez biskupa J. Lubrańskiego. W 1780 roku akademia została przejęta przez KEN i połączona z kolegium jezuickim w tzw. szkołę wydziałową, którą z kolei zlikwidowano po drugim rozbiórce Polski – szkołę podzielono wtedy na dwa gimnazja: gimnazjum Fryderyka Wilhelma dla Niemców i gimnazjum św. Marii Magdaleny dla Polaków.

Warto nadmienić, że na mocy przywileju królewskiego Zygmunta III Wazy to właśnie kolegium jezuickie od 1611 roku funkcjonowało jako pierwszy w Poznaniu uniwersytet. (Wcześniejsze próby utworzenia uniwersytetu, mimo uzyskania zgody papieża, nie powiodły się. Na skutek sprzeciwu Uniwersytetu Jagiellońskiego papież cofnął decyzję.) Przywilej Zygmunta III został potwierdzony przez Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. Kiedy po likwidacji kolegium jezuickiego starania o uzyskanie statusu uniwersytetu podjęło środowisko poznańskiej szkoły wydziałowej KEN, zostały one zablokowane (znów) przez Uniwersytet Jagielloński. Zob. Z. Boras, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Poznań 2003.

<sup>51</sup> T. Alek-Kowalski, *Nauka. Wielkopolska. Uczeni...*, s. 72.

<sup>52</sup> Tamże, s. 75.

wszystkim docenci z Krakowa i Lwowa<sup>53</sup>. Z Poznania jeździły też specjalne delegacje do Moskwy, Piotrogradu, Kijowa i innych zagranicznych miast, aby namawiać mieszkających tam polskich uczonych do przyjazdu do Polski. Na wykładowców czekały służbowe mieszkania i wysokie pensje. Mimo tych wszystkich starań i oferowanych udogodnień, skompletowanie kadry nie było proste<sup>54</sup>.

Do 1923 roku do grona akademików UP udało się powołać 89 profesorów, 23 wykładowców i 15 lektorów. Dwie trzecie nowo zatrudnionych pochodziło z Galicji. Pojawiła się też grupa polskich uczonych pracujących wcześniej na uczelniach niemieckich, francuskich, rosyjskich, szwajcarskich, a nawet amerykańskich<sup>55</sup>.

W okresie międzywojennym na poznańskim Wydziale Humanistycznym wykładało wielu znakomitych myślicieli, m.in. Michał Sobeski (dzienkan wydziału; filozof estetyk; poznaniak, studiował w Niemczech, Szwajcarii i Włoszech, habilitował się w Krakowie), Adam Żółtowski (filozof; poznaniak, studiował w Niemczech, habilitował się w Krakowie), Florian Znaniecki, dojeżdżający z Warszawy Władysław Tatarkiewicz, Ludwika Dobrzyńska-Rybicka (filozof etyk; poznanianka, studiowała we Francji, Anglii i Szwajcarii, habilitację uzyskała w Krakowie; jeszcze przed 1919 była współorganizatorką wielkopolskiego życia naukowego i uniwersytetu w Poznaniu)<sup>56</sup>.

Spśród polonistów na przełomie lat 1919/1920 na katedrę historii literatury polskiej powołano dwóch uczonych z Krakowa – Tadeusza Grabowskiego na stanowisko profesora, a na stanowisko „płatnego docenta” (tj. docenta bez habilitacji) – Romana Pollaka. Docentem został też na krótko Stanisław Pigoń. Drugą katedrę literacką (po długich zabiegach Grabowskiego, który już wtedy miał bardzo silną pozycję na uniwersytecie, a niechętny był wysuwany przez warszawską komisję stabilizacyjną kierowaną przez Józefa Kallenbacha propozycjom zatrudnienia kogoś ze Lwowa) objął lingwista z Fryburga Stanisław Dobrzycki. Katedrę ję-

<sup>53</sup> J. Spytkowski, *Studium historii literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910–1945*, [w:] *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim (1782–1965): zarys monograficzny*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966, s. 183-184; J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 44-45.

<sup>54</sup> Najdotkliwiej odczuł to odrestaurowany Uniwersytet Batorego w Wilnie, który rekrutował jako ostatni, po poznańskim i warszawskim. Zob. T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1939*, Kraków 2003, s. 18-23. Więcej na temat okoliczności odradzania się starych ośrodków akademickich oraz powstawania nowych w: D. Zamojska, *Akademicy i urzędnicy. Kształtowanie się ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915–1920*, Warszawa 2009.

<sup>55</sup> A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1919–1939*, Poznań 2000, s. 77.

<sup>56</sup> S. Dziamski, *Zarys świeckiej myśli filozoficznej w Poznaniu w XIX i XX w.*, Poznań 1971, s. 42-82.

zyka polskiego otrzymał Edward Klich, do którego w 1930 dołączył Adam Tomaszewski. Katedra filologii słowiańskiej do 1922 roku należała do Tadeusza Lehra-Spławińskiego, potem przejął ją Henryk Ułaszyn ze Lwowa. Ten skład osobowy przetrwał prawie niezmieniony (w 1931 zmarł Dobrzycki, ale katedra pozostała nieobsadzona) aż do 1939 roku<sup>57</sup>.

Przed uchwaleniem w 1933 roku Ustawy o szkołach akademickich (przygotowanej w ramach pakietu reform Jędrzejewiczów) system studiowania polonistyki w Poznaniu wzorowany był na tym, jaki funkcjonował jeszcze przed wojną w uczelniach galicyjskich. „Student zobowiązany był do uczęszczania w okresie czteroletnim na (co najmniej) 10 godzin wykładów lub ćwiczeń tygodniowo, lecz rodzaj zajęć dobierał samodzielnie, kierując się wewnętrznymi warunkami przyjęcia na określone pro-seminaria lub seminaria – naturalnie nie tylko literackie, także językowe i tzw. poboczne”<sup>58</sup>. Po uzyskaniu absolutorium można było podchodzić do egzaminu nauczycielskiego lub do egzaminu doktorskiego, którego podstawą była złożona uprzednio dysertacja. Po zreformowaniu systemu studiów i wprowadzeniu magisteriów studia polonistyczne zostały ściśle uregulowane. Wszyscy studenci polonistyki musieli zaliczać zarówno określone zajęcia literaturoznawcze, jak i językoznawcze, choć tymi drugimi, jak pisze Aleksander Rogalski, interesowało się niewiele. Poloniści zobowiązani byli odbyć proseminarium językowe u dr. Adama Tomaszewskiego oraz zdać egzamin z gramatyki opisowej i historycznej u prof. Edwarda Klicha (co traktowano jako prawdziwy dopust Boży) oraz z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego u bardzo lubianego prof. Henryka Ułaszyna. U prof. Romana Pollaka (który habilitację uzyskał w 1922 roku na macierzystym UJ, a sześć lat potem objął własną, trzecią w Poznaniu, katedrę historii literatury polskiej<sup>59</sup>) należało natomiast zaliczyć seminarium literackie oraz zdać ogólny egzamin z historii literatury polskiej, jak wspomina Rogalski<sup>60</sup>. Z kart studenckich Troczyńskiego wynika jednak, że z historii literatury polskiej egzaminował także prof. Dobrzycki, a konkurencyjne wobec zajęć Pollaka seminaria literackie prowadził prof. Grabowski<sup>61</sup>.

Pierwsze lata poznańskiej polonistyki (1919–1926) upłynęły pod znakiem dominacji Grabowskiego. Od połowy lat dwudziestych coraz większą popularnością i sympatią cieszył się prof. Dobrzycki, który, choć nie

<sup>57</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 20-65.

<sup>58</sup> Tamże, s. 40.

<sup>59</sup> Tamże, s. 40 i 46.

<sup>60</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*, Poznań 1987, s. 15.

<sup>61</sup> Arch. UAM, Wydział Hum. UP 1929–39, Rektorat 484,teczka studencka sygn. 103b/3201.

wykształcił żadnych wybitnych badaczy, był doskonałym dydaktykiem (spod jego skrzydeł wyszło wielu doskonałych nauczycieli). Okres 1930–1939 był czasem walk o pozycję toczących się pomiędzy Grabowskim i Pollakiem, z których w ostatnich pięciu przedwojennych latach coraz częściej zwycięsko wychodził ten drugi<sup>62</sup>.

Grabowski i Pollak wyznaczyli dwa przeciwległe bieguny poznańskiej polonistyki przedwojennej (Rogalski w swoich wspomnieniach użył nawet cytatu „dwa na słońcach swych przeciwnych – bogi”<sup>63</sup>), ale jednocześnie stanowili jej rywalizujące ze sobą centra<sup>64</sup>. Pokazuje to historia poznańskich przedwojennych habilitacji i asystentur.

Do 1939 roku habilitowano 6 uczonych. W 1927 dra Henryka Życzynskiego z KUL (pod patronatem Grabowskiego), rok później – dra Stefana Wierczyńskiego ze Lwowa (od 1927 do 1936 był dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu i wykładał na polonistyce, ale ostatecznie nie otrzymał własnej katedry). Z grona językoznawców habilitację uzyskali dr Edward Klich (1929), który jeszcze jako doktor został szefem katedry języka polskiego, i dr Adam Tomaszewski (1937). W 1931 roku przeprowadzono habilitację dra Stanisława Kolbuszewskiego, który był wychowankiem prof. Dobrzyckiego (mimo to nie otrzymał wakującej po jego śmierci katedry i w 1934 roku przeniósł się do Rygi do katedry literatur słowiańskich). Ostatnią habilitacją „zewnętrzną” była habilitacja warszawskiego nauczyciela dra Stanisława Adamczewskiego (1935), przeprowadzona pod patronatem Pollaka, który wiązał z nią chyba jakieś dalsze plany, które zostały później zablokowane przez Grabowskiego. Z kolei ostatnia w ogóle habilitacja przed wojną, dra Konstantego Troczyńskiego (1939)<sup>65</sup>, której patronował Grabowski, została znacznie opóźniona z przyczyn proceduralnych, w czym Jarosław Maciejewski upatruje

<sup>62</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 47, 60.

<sup>63</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia...*, s. 16; fraza pochodzi z poematu Słowackiego *Beniowski* i może być interpretowana jako odniesienie do rywalizacji między Słowackim a Mickiewiczem.

<sup>64</sup> Wspólnie patronowali jedynie Towarzystwu Literackiemu im. Jana Kasprowicza. Inicjatorem jego powstania (podobnie jak w przypadku Muzeum Miejskiego, w którym urządzono pracownię Kasprowicza) był historyk i ekonomista, redaktor „Kroniki Miasta Poznania”, a przez pewien czas także wiceprezydent miasta Zygmunt Zaleski. Towarzystwo m.in. wydawało „Roczniki Kasprowiczowskie” oraz przyznawało miejską nagrodę literacką. Była to prawdopodobnie druga na ziemiach polskich, po lwowskim Towarzystwie im. Adama Mickiewicza, instytucja, której celem było „rozszerzanie i pogłębianie kultu twórcy”. A. Rogalski, *Życie literackie w Poznaniu*, „Prosto z mostu” 1939/19, s. 2; *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa–Poznań 1981, s. 862.

<sup>65</sup> Troczyński był drugim po Stefanii Skwarczyńskiej (1937) polskim uczonym, który w dwudziestolecie międzywojennym habilitował się w zakresie „teorii literatury i metodologii badań literackich”.

konsekwencji możliwego (i prawdopodobnego) oporu ze strony Pollaka<sup>66</sup>. Rywalizacja dotyczyła także obsadzania etatów na uczelni, tym bardziej że było ich bardzo niewiele. Wspomniany już Stanisław Kolbuszewski został starszym asystentem dzięki poparciu Grabowskiego, a Jan Miśkiewicz – dzięki staraniom Pollaka. Na stanowisku młodszego asystenta pracowali kolejno od roku 1926: Piotr Ciuła, Kazimierz Mężyński, Zofia Mianowska, Cezary Szulczewski, Kazimierz Lewandowski i Bożena Osmólska, z czego troje pierwszych było uczniami Grabowskiego, a trójka drugich – Pollaka<sup>67</sup>.

Obaj uczeni mieli skrajnie odmienne osobowości oraz style nauczania<sup>68</sup>.

Uzewnętrzniła to całkowicie odmiennosc ich zainteresowań naukowych, ich działań pedagogicznych, ich postaw wobec ludzi, ich stylu życia, ich wymagań od studentów, a nawet okoliczności, że Tadeusz Grabowski wygłaszał swe wykłady w Collegium Minus (w sali 19), a Roman Pollak – w Collegium Maius (w sali 23). I że wykłady pierwszego polegały na odczytywaniu tonem dość namaszczonego gotowego do druku tekstu z przenośnej podstawki ustawianej na katedrze, podczas gdy drugi mówił z głowy, posługując się notatkami tylko od czasu do czasu. [...] Zakochany w baroku i kulturze włoskiej (dlatego nazywaliśmy go niekiedy Romano Pollaco), świetny wykładowca, artysta słowa, znakomity wychowawca wielu roczników polonistycznych. [...] Na seminariach format osobowości Romana Pollaka mógł się jeszcze pełniej uwidocznić. Profesor uczył słuchaczy precyzji myślenia, upominał się o przestrzeganie zasad obiektywizmu, wdrażał ich do rzetelnej pracy i do sumiennego spełniania obowiązków badacza, humanisty i wychowawcy. Był surowy, wymagający i nieprzystępny [...] Niektórzy określali jego seminaria sarkastycznie jako szkółkę, woleli seminaria profesora Tadeusza Grabowskiego, gdzie czuli się swobodniej<sup>69</sup>.

Może to nieco dziwić, bo panowała na nich jasno określona hierarchia i sformalizowane stosunki. Grabowski wzorował się na swoim krakowskim profesorsze, Stanisławie Tarnowskim – tak jak on należał do starej kadry profesorskiej kultywującej tradycję elitarnego arystokratycznego modelu życia<sup>70</sup>. Bywał w najznamienitszych poznańskich salonach (tych samych, na których brylował w tym czasie wielbiony w Poznaniu Roman Dmowski. W dzienniku hrabiny Żółtowskiej, żony profesora Adama

<sup>66</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 46-51.

<sup>67</sup> Tamże, s. 51-52.

<sup>68</sup> Warto też dodać, że obaj w trakcie zatrudnienia na UP wykładali też za granicą: Grabowski na Sorbonie (1925/1926), Pollak w Rzymie (1923–1926). Zob. K. Mężyński, *Tadeusz Grabowski*, „Pamiętnik Literacki” 1961, nr 1, s. 277; J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 46.

<sup>69</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia...*, s. 16-17.

<sup>70</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 56.



Żółtowskiego, pojawia się na przykład zapis o przemowie, jaką Grabowski wygłosił z okazji przyznania Dmowskiemu tytułu doktora honoris causa UP<sup>71</sup>).

Trzeba podkreślić, że profesor udzielał się czynnie zarówno w organach uniwersyteckich<sup>72</sup>, jak i w obszarze działalności patronackiej (na jego seminariach powstawały zresztą pierwsze prace dotyczące poznańskiego życia kulturalnego, np. rozprawa dyplomowa Zenona Kosidowskiego poświęcona tzw. złotemu okresowi, czyli latom trzydziestym i czterdziestym XIX wieku<sup>73</sup>). Niemniej to Dobrzycki zyskał wielką sympatię i popularność w środowisku profesorskim. To on w 1924 roku został rektorem uniwersytetu (w roku kolejnym piastował stanowisko prorektora), był też sekretarzem generalnym PTPN oraz pierwszym prezesem poznańskiego oddziału Towarzystwa im. A. Mickiewicza.

Mimo nieco anachronicznego sposobu, w jaki Grabowski prowadził swoje zajęcia, wielu studentów ceniło je ze względu za niezwykle czytanie profesora i wnikliwość przeprowadzanych przez niego analiz. Podkreślano jego doskonałe rozeznanie w obszarze aktualnych dzieł i koncepcji z zakresu humanistyki. Studentom imponowały liczne zagraniczne znajomości akademickie profesora oraz lista lektur omawianych na seminariach. Jak podaje Rogalski, Grabowski wykładał polonistom m.in.: Husserla, Diltheya, Ermatingera, Walzela, Ingardena, Żimurskiego i Tomaszewskiego<sup>74</sup>. Jego własne zainteresowania badawcze skupiały się na staropolskim piśmiennictwie ariańskim i protestanckim, historii polskiej krytyki literackiej i na zagadnieniach związanych z metodologią nauki o literaturze.

Grabowski zapisał się w historii poznańskiej polonistyki także jako opiekun koła naukowego młodych polonistów (sekcją teorii literatury kierował Konstanty Troczyński) oraz pomysłodawca serii *Prace Polonistyczne Studentów Uniwersytetu Poznańskiego*, w której ukazała się m.in. debiutancka rozprawa Troczyńskiego<sup>75</sup>. Profesor był również promotorem

<sup>71</sup> J. Żółtowska z Puttkamerów, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–33*, Poznań 2006, s. 165, 262, 264.

<sup>72</sup> Jego kontakty z Poznaniem oraz grupą inicjującą powstanie Wszechnicy Piastowskiej sięgały roku 1913, kiedy przyjeżdżał z odczytami do poznańskiego Towarzystwa Wykładów Naukowych. Zob. K. Mężyński, *Tadeusz Grabowski*, s. 277.

<sup>73</sup> J. Maciejewski, *Dzieje poznańskiej polonistyki uniwersyteckiej...*, s. 59. Zob. też Z. Kosidowski, *Z okresu złotego kultury Poznania: „Tygodnik Literacki” 1838–45*, Poznań 1938.

<sup>74</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia...*, s. 18-19.

<sup>75</sup> S. Wysłouch, *Przekreślona tradycja. Tadeusz Grabowski i poznańskie koło polonistów*, [w:] *Tradycja polskiej nauki o literaturze. Warszawskie Koło Polonistów po 70 latach*, red. D. Ulicka, M. Adamiak, Warszawa 2008, s. 78-80.

ambitnego, choć kontrowersyjnego studenckiego przekładu rozprawy *Teoria literatury: poetyka* Borysa Tomaszewskiego z 1935 roku. Wstęp, jakim Grabowski opatrzył ów przekład, jest pośrednim dowodem na to, że był on otwarty na kontakty i współpracę ze studentami, gdy w grę wchodziły ambitne cele naukowe. Grabowski w rzeczonym tekście zdaje sprawę z nowych teorii badań literackich, które zaczęły się pojawiać na ćwiczeniach seminaryjnych:

Nie wykluczano wcale i prac teoretycznych rosyjskich z tej dziedziny, gdyż znajomość ich przenikała wtedy na Zachód wraz z cechami walki toczącej się między obozem formalistów i ujmujących zagadnienia poetyki i historii literatury z punktu socjologicznego. [...] Dlatego przyswojenie nauce najlepszych okazów literatury zagranicznej z zakresu literaturologii nie tylko rosyjskiej, ale i niemieckiej uważam za obowiązek współczesnego pokolenia<sup>76</sup>.

Grabowski nie był zwolennikiem formalizmu, jednakże bardzo pochlebnie wyraził się o samej inicjatywie tłumaczy, co pokazuje, że doceniał aktywność i samodzielność badawczą młodych polonistów<sup>77</sup>. Z pewnością, nawet jeśli nie umiał swoim słuchaczom jasno wyłożyć trudnych zagadnień, potrafił ich zainspirować do własnych studiów i poszukiwań. Toteż nietrudno zrozumieć, że garnęła się do niego zdolna i ambitna młodzież. Szczególnie wybijającym się studentem był Konstanty Troczyński – dlatego też mógł liczyć na wsparcie profesora. Z innych znaczniejszych uczniów Grabowskiego wymienić trzeba Marię Rymarkiewiczównę, Stanisława Kolbuszewskiego, Czesława Latawca, Stanisława Maciaszka, Kazimierza Mężyńskiego i Aleksandra Rogalskiego, a także Zenona Kosidowskiego, Stanisława Wasylewskiego i Stanisława Sierotwińskiego<sup>78</sup>.

Przypominając dzieje pierwszych lat funkcjonowania Uniwersytetu Poznańskiego, trzeba pamiętać o tym, że sytuacja w Poznaniu była inna niż w stolicy, w Krakowie czy we Lwowie. Uniwersytet powstawał w miejsce o przerwanych tradycjach naukowych i w związku z tym był uczelnią nieobciążoną ładunkiem instytucjonalnych i osobistych zaszczości. Podobna sytuacja zaistniała jedynie w Wilnie, gdzie w 1919 roku odtworzono uniwersytet (niemal 90 lat po jego zamknięciu przez carskie władze). Nowo powstały Uniwersytet Poznański, podobnie jak wileński Uniwersytet Stefana Batorego, przyciągał młodą i prężną kadrę, a także wielu doskonałych badaczy o znaczącym dorobku, którzy szukali większej swobody intelektualnej niż ta, na którą pozwalały zasłużone, ale jednocześnie obciążone wieloma konwenansami i tradycjami środowiska naukowego

<sup>76</sup> B. Tomaszewski, *Teoria literatury: poetyka*, przekład z ros. pod red. T. Grabowskiego; przekładu dokonali C. Gołkowski, T. Kowalska, I. Szczygielska, Poznań 1935.

<sup>77</sup> S. Wysłouch, *Przekreślona tradycja...*, s. 79 i 80.

<sup>78</sup> Tamże.

Lwowa czy Krakowa. W Wilnie nowoczesną humanistykę uprawiano w grupie Manfreda Kridla, w Warszawie nowatorom przewodził Kazimierz Wóycicki, w Poznaniu zaś rolę charyzmatycznego nauczyciela (nie tylko wobec socjologów), prócz Grabowskiego, odgrywał też Florian Znaniecki, który na Uniwersytecie Poznańskim zorganizował pierwszą w Polsce katedrę socjologii. Był już wtedy uznanym na świecie uczonym, współautorem słynnej, wydanej wraz z Williamem Thomasem rozprawy *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Po zakończeniu I wojny światowej Znaniecki rozpoczął starania o uzyskanie etatu profesora filozofii lub socjologii na którymś z polskich uniwersytetów. Ponieważ UJ zwlekał, a w Poznaniu w tym samym czasie nową uczelnię współorganizował estetyk Michał Sobeski, który dobrze znał Znanieckiego z okresu ich wspólnych studiów filozoficznych w Warszawie (1910–1914), uczony ostatecznie został zatrudniony przez powstającą Wszechnicę Piastowską<sup>79</sup>.

Znaniecki należał do elity profesorskiej i utrzymywał żywe kontakty z poznańską arystokracją, ale lubił też brać udział w towarzyskich spotkaniach ze studentami i w wieczorach kabaretowych (współtwórcą jednego z nich był jego syn z pierwszego małżeństwa Juliusz Znaniecki, który w Poznaniu studiował ekonomię). Część poznańskiej śmietanki towarzyskiej traktowała Znanieckiego z dystansem, z racji głoszonych przez niego jawnie poglądów socjalistycznych o zabarwieniu anarchistycznym oraz domniemanych powiązań ze źle w Poznaniu widzianą masonerią<sup>80</sup>.

Znaniecki, obdarzony niebywałym talentem dydaktycznym, błyskotliwy, o niezwykle barwnej osobowości (we wspomnieniach studentów pojawiają się humorystyczne wzmianki nawiązujące do niezwykle miłości, jaką żywił do koni, które trzymał w stajni obok swojego domu na Naramowicach<sup>81</sup>, oraz informacje, że czasem zapraszał ulubionych uczniów na konne przejażdżki), był uwielbiany przez studentów, a jego zajęcia cieszyły się niegasnącą popularnością. Panowała na nich zasada całkowitej demokracji. Profesor zachęcał studentów nie tylko do zabierania głosu, lecz także do krytykowania i obalania tez prowadzącego.

Proponował np. posługiwanie się formułą wyrażającą wyraźnie niezgodność z jego poglądami przez użycie zwrotu: „Profesor Znaniecki nie ma racji twierdząc, że [...] etc., ponieważ [...] etc.” Budziło to swoistą sensację, gdy początkujący student pierwszego roku zademonstrował takie sformułowanie. Nie spotkał się przy tym nigdy ze zlekceważeniem swej wypowiedzi<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 55-57.

<sup>80</sup> J. Żółtowska z Puttkamerów, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie...*, s. 268, 336.

<sup>81</sup> Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 100.

<sup>82</sup> Tamże, s. 63.

Nic dziwnego, że takie praktyki budziły zdziwienie. Inne profesorskie seminaria wyglądały zazwyczaj zupełnie inaczej, czego doskonały obraz znajdujemy we wspomnieniach dotyczących nie kogo innego, jak Tadeusza Grabowskiego. Rogalski tak opisuje swoją pierwszą wizytę na zajęciach profesora.

[...] Stwierdziłem, że jest to świątek dość ekskluzywny. Nie byłem jeszcze świadom, że obowiązują w nim pewne prawa i zwyczaje, zabrałem niefrasobliwie głos w dyskusji, przy czym lekko się przeciwstawiłem wywodom przewodniczącego seminarium. Ku swemu zdumieniu stwierdziłem, że zapadło ponure milczenie i że niektórzy uczestnicy seminarium byli wyraźnie skonsternowani. Gdy się posiedzenie skończyło, przyszedł do mnie z zatroskaną miną młodszy asystent, Kazimierz Lewandowski, oświadczając mi, że profesor Grabowski nie życzy sobie, abym przychodził na jego seminaria. Ale nie upłynęło więcej niż pięć czy sześć tygodni, gdy prohibicja wobec mnie została zniesiona<sup>83</sup>.

Grabowski szanował swoich studentów, ale utrzymywał wobec nich dystans i wymagał przestrzegania akademickiej hierarchii. Zygmunt Dulczewski pisze, że dla Znanickiego niezwykle istotne było natomiast to, by każdy student czuł się przedmiotem jego indywidualnej uwagi i zrozumienia oraz równorzędnym partnerem. „Tylko wtedy należy ustąpić w dyskusji – mówił Znanicki – gdy się wyczerpie wszystkie dopuszczalne do pomyślenia argumenty i możliwości obrony”<sup>84</sup>.

Zajęcia Znanickiego dla wielu jego studentów miały charakter formacyjny – i to nie tylko w sensie naukowym. Jak wspominał Czesław Latawiec – Troczyński po zajęciach u profesora przestał angażować się w działalność poznańskiej prawicy politycznej (wcześniej związany był m.in. ze środowiskiem endeckim, a następnie z monarchistyczną „Myślą Mocarstwową Polski” Cata-Mackiewicza)<sup>85</sup>. Świadectwem tego, jakim światopoglądem zarażał studentów Znanicki, niech będzie chociażby to, że wraz z prof. Henrykiem Ułaszynem i prof. Adamem Skałkowskim był współorganizatorem akcji zbierania podpisów pod oświadczeniem przeciwko ograniczaniu praw studentów żydowskich przygotowanym przez Manfreda Kridla, profesora wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego (1937)<sup>86</sup>.

<sup>83</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia...*, s. 18.

<sup>84</sup> Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 63.

<sup>85</sup> Cz. Latawiec, *Spotkania z Konstantym Troczyńskim*, „Nurt” 1976, nr 4, s. 9.

<sup>86</sup> W ramach ogólnopolskiej akcji zebrano tylko 54 podpisy (w tym 11 na UP). Prócz akademików z Wilna i Poznania do akcji włączyli się jeszcze tylko pracownicy naukowemu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 94. T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919–1039*, Kraków 2003, s. 84-85.

Wróćmy jednak do działalności dydaktycznej Znanięckiego i prowadzonych przez niego zajęć.

Cieszyły się swoistą sławą na uniwersytecie ze względu na panującą na nich koleżeńską atmosferę i nie praktykowane gdzie indziej obyczaje. Zarówno w czasie wykładów, jak i na seminariach wolno było palić papierosy, wolno też było przerywać wykład pytaniami<sup>87</sup>.

Dla porównania przytaczam fragment opisujący stosunki panujące na zajęciach lubianego przecież prof. Romana Pollaka.

Niezmiernie rzadko zdarzało mu się podać studentowi rękę. Dla zaszczyconego i wyróżnionego w ten sposób stanowiło to przeżycie wręcz oszałamiające, a w szerszym gronie poinformowanych o tym polonistów uchodziło niemal za wydarzenie sensacyjne<sup>88</sup>.

Panujące między Znanięckim, którego studenci nazywali „Mistrzem”, a jego uczniami partnerstwo naukowe często – zwłaszcza w przypadku starszych studentów – przeradzało się w więź towarzyską. Dulczewski przywołuje przyjęcie urządzone w mieszkaniu Znanięckiego na cześć świeżo upieczonego doktora Władysława Okińskiego oraz list, który wysłali do nieobecnego w mieście Wiesława Kryńskiego (asystenta Znanięckiego) uczestnicy zabawy przy Niegolewskich (Józef Szczepański w swoim dzienniku zanotował, że pomieszkiwał nawet pod nieobecność Znanięckich w tymże mieszkaniu<sup>89</sup>):

Kochany Wieśku!

Zgromadzeni w domu naszych Kochanych Profesorstwa Znanięckich z okazji doktoratu Władka Okińskiego przesyłamy Ci wyrazy naszego szczerego żalu, że brak Ciebie w naszym gronie. Żałujemy także, że nie mogliśmy się upić (*pro domo sua* mówiąc) na Twoim doktoracie. Czekamy z niecierpliwością końca Twoich wakacji i ściskamy Cię bardzo serdecznie<sup>90</sup>.

Prócz profesorstwa wśród podpisanych pod listem gości widnieje m.in. imię i nazwisko Konstantego Troczyńskiego.

<sup>87</sup> Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 62.

<sup>88</sup> A. Rogalski, *Wspomnienia i przypomnienia...*, s. 17.

<sup>89</sup> J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935–1945*, oprac. D. Kadłubiec, Ustroń 2009, s. 34-35.

W innym miejscu Szczepański opisuje, jak pomagał Znanięckim szukać willi letniskowej w swojej rodzinnej Wiśle oraz jak ostatecznie poprosił szwagra o nadzorowanie budowy domku dla Znanięckich. Dulczewski wspominał po latach, że profesor często zapraszał swoich współpracowników na wakacje do Wisły Jawornika. Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 102.

<sup>90</sup> Z prywatnych dokumentów Wiesława Kryńskiego nabytych przez Instytut Socjologii UAM. Cytat za: Z. Dulczewski, *Okres „poznański”...*, s. 71.

Mimo wielkiej życzliwości Znaniecki nigdy nie obniżał wysokich wymagań stawianych studentom, a poziom naukowy zajęć był zawsze bardzo wysoki. Jak wspomina Zygmunt Dulczewski, przygotowanie się do egzaminu u prof. Znanieckiego wymagało co najmniej kilku miesięcy samodzielnej, solidnej pracy:

Profesor nie załował nigdy czasu na wyczerpujące sprawdzenie przygotowania się studenta do zdawanego egzaminu. Było wśród studentów rzeczą znaną, że jest to rozmowa mająca wykazać cały wysiłek studenta włożony w przyswojenie sobie literatury socjologicznej, właściwe jej opanowanie, krytycyzm, zdolność do samodzielnego myślenia i wyciągania praktycznych wniosków. Egzamin trwał z reguły więcej niż godzinę i często kończył się wspólnym pójściem „na kawę”<sup>91</sup>.

Brakuje niestety informacji, gdzie też się na tę kawę udawano. Nie-wykluczone, że chadzało się do bardzo wówczas popularnej kawiarni Dobskiego (zwanej Duży Dobski) przy ul. Fredry, która była stosunkowo blisko zarówno Collegium Minus, gdzie w latach 1919–1933 mieściło się Seminarium Socjologiczne, jak i zamku, gdzie uzyskało ono dwa własne pokoje z początkiem jesieni 1933 roku.

\*

W tym miejscu przerywam fragment opowieść o Poznaniu Troczyńskiego. Staralam się wstępnie zarysować wycinek tła działalności polonisty, nie wchodząc jeszcze w opis jego własnych działań. To tylko wstępny rekonesans. Jego celem była próba przyjrzenia się bardzo małemu skrawkowi mapy – temu związanemu z uniwersytetem, a właściwie kilkoma zaledwie z całego wachlarza aspektami funkcjonowania poznańskiej uczelni. Nakreśliłam topograficzne umiejscowienie uniwersytetu, jego sposób urządzenia i strukturę, skład osobowy polonistyki, najważniejsze jej postacie (Pollaka i Grabowskiego), klimat naukowy i atmosferę zajęć akademickich (dużo miejsca poświęcając drugiemu z patronów Troczyńskiego, czyli Florianowi Znanieckiemu), wreszcie spektrum relacji, jakie mogły panować między studentami a profesorami.

Opowieść jest niedomknięta i domaga się kontynuacji, zdaje relacje, ale nie prowadzi jeszcze do żadnych konkluzji – stanowi swoisty raport otwarcia.

---

<sup>91</sup> Tamże, s. 62-64.